

Kofenek

poznaje planetę Ziemię

cz. 20 – Rodzinka

Tata delfin był po prostu wściekły. Rzucił malcowi groźne spojrzenia, a jego energiczne, nerwowe ruchy wskazywały na to, że złość na syna jeszcze mu nie przeszła.

– Przepraszam, mamó – powiedział lekkomyślny malec i gdyby mógł, pewnie zaczerwieniłby się ze wstydu.

Pani delfinowa westchnęła ciężko:

– Mam nadzieję, synku, że ta niebezpieczna przygoda czegoś cię nauczyła.

Tata podpłynął do Kofenka:

– Dziękuję ci, młodzieńcze i zapraszam do nas.

A ty, łobuzie – spojrzał groźnie na syna – nie myśl sobie, że ujdzie ci to płazem, już ja wymyślę dla ciebie jakąś karę – rzekł twardo do delfinka, po czym odwrócił się i ruszył przed siebie. Wszyscy, jak na komendę, popłynęli za ojcem rodziny.



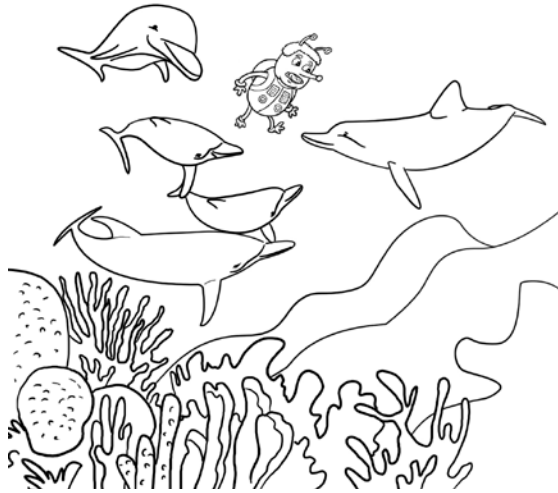
Delfinia gromada wraz z nowym przyjacielem płynęła w ciszy, aż ich oczom ukazała się okazałych rozmiarów podwodna skała. Z daleka było widać kilka innych baraszkujejących delfinów.

– Witamy cię, Kofenku, w naszym domu – powiedziała pani delfinowa. – To reszta naszej rodziny: ciotki, wujkowie i ich dzieci. Nie zabawimy tutaj długo. Wiedziemy wędrowny tryb życia i często przenosimy się z miejsca na miejsce. Tam, gdzie nasze jedzenie, tam i my – uśmiechnęła się, wskazując ławicę drobnych rybek, migocących w promieniach zachodzącego słońca.

Zaciekawione delfiny powitały przybysza z radością, a mama małego przyjaciela przedstawiała ich w kolejności:

– To Matylda, moja najstarsza siostra, widzisz te blizny na jej boku? To śruba łodzi motorowej zrobiła jej krzywdę, ledwie biedaczka uszła z życiem. Ten po prawej to wujek Karol, odkąd zaplątał się w rybackie sieci, jest nieco nerwowy i woli trzymać się

blisko powierzchni wody. Ten młodzieniec z tyłu to siostrzeniec męża, wołają na niego



„Płetwa”. Kiedy był mały, odpłynął od mamy i wdał się w bójkę z rekinem. Na szczęście stracił tylko kawałek płetwy. Jak widzisz, życie w oceanie jest pełne niebezpieczeństw.

– Moja droga – odezwał się ojciec – na lądzie wcale nie jest lepiej. Tam już całkowicie rządzą ludzie. Słyszałem od starego żółwia Marcina, że teraz to już nawet jajek spokojnie na plaży nie można złożyć, bo zaraz ktoś je wygrzebie z piasku, a znaleźć miejsce, gdzie nie zajrzy żaden

człowiek, jest bardzo trudno. Wszędzie ich pełno. Hałasują, śmieją, dokuczają zwierzętom, pływają po wodzie jakimiś szatańskimi maszynami. My mamy tutaj chociaż odrobinę spokoju. Gdyby tylko nasz huncwot nie sprawiał kłopotów, byłoby naprawdę nie najgorzej – ojciec popatrzył z wyrzutem na malca.

Delfinek postanowił szybko zmienić temat.

– Może poczęstujesz się świeżą rybką, Kofenku? – zapytał.

– Nie, bardzo dziękuję, całkiem straciłem apetyt. Zresztą na mnie już czas, bo niedługo zrobi się zupełnie ciemno, a ja muszę jeszcze rozbić na plaży swój namiot – odpowiedział ufik.

– Wiesz, gdzie można nas znaleźć, więc jeśli masz ochotę, to w ramach podziękowania za uratowanie naszego dziecka oprowadzę cię jutro po podwodnym świecie – zaproponował tata delfin.

– Będę bardzo wdzięczny – odpowiedział uradowany Kofenek i w skrócie wyjaśnił przyczyny swojego pobytu na Ziemi.

– No, no – delfiny z uznaniem pokiwały głowami – twoi rodzice muszą mieć do ciebie ogromne zaufanie, jeśli pozwolili ci na taką daleką wyprawę. Więc jesteśmy umówieni.

– Doskonale, będę na pewno, dobranoc – powiedział ufik i ruszył wskazanym przez rodzinę skrótem.

Plaża błyszczała bajecznie w pomarańczowo-złoty barwach zachodzącego słońca. Kofenek szybko rozbił namiot, jeszcze raz podziękował notesikowi i zasnął twardym snem, zmęczony wydarzeniami minionego dnia.

Ciąg dalszy nastąpi...